

Świat, jaki jest, nie każdy widzi

"Loża", maj 2008

Prof. dr hab. Grzegorz W. Kołodko, człowiek, który nie boi się otwarcie manifestować swoich poglądów. Ceniony na całym świecie ekonomista, erudyta oraz globtroter. Autor i redaktor 38 książek naukowych oraz ponad 300 artykułów. W kwietniu ukazała się jego najnowsza książka zatytułowana „Wędrujący świat”, o której nam opowiada.

Szymon Janiak: „Wędrujący świat” nie jest książką typowo ekonomiczną, merytorycznie jest ona raczej kompleksowa, natomiast styl pisania jest zdecydowanie eklektyczny. Czy sądzi Pan, że dzięki temu trafi ona do szerszej rzeszy czytelników?

Prof. dr hab. Grzegorz W. Kołodko: Nie mam wątpliwości, co do tego. To swoista beletrystyka naukowa. Jest to książką napisaną przez ekonomistę, ale z zacięciem interdyscyplinarnym, z potężnym ładunkiem podejścia porównawczego oraz z sympatią do analizy międzykulturowej. Staralem się ją napisać w sposób przystępny. Ekonomia to piękna nauka pomiędzy dyscyplinami ścisłymi a humanistycznymi, a ja jestem właśnie humanizującym ekonomistą, co łatwo z kart tej książki odczytać. Moim celem jest, aby miała jak najszerszy zakres, dlatego staram się pisać w sposób frapujący. Staram się wyjaśniać w niej zawile kwestie ekonomiczne w ten sposób, aby człowiek inteligentny bez wielkich trudności zrozumiał, o co w niej chodzi.

Tytuł książki zdaje się być raczej zaczerpnięty z Pańskich licznych peregrynacji aniżeli z działalności naukowej. Czy nazywając ją w ten sposób, chciał Pan w jakiś sposób podkreślić relewantność tych podróży w Pańskim poglądzie na ekonomię?

W niewielkiej części. Długo dochodziłem do tego, jak zatytułować tę książkę. Szukałem zwięzłego sformułowania, które o czymś informowałoby potencjalnego czytelnika i zachęciło go do lektury. Sens tytułu tkwi w przemieszczaniu się, nie tylko rzeczy, ale także idei, wartości, myśli i czasu. A nade wszystko ludzi wędrujących w czasie i przestrzeni. Nie sadzę, aby ktoś mógł napisać taką książkę nie wędrując samemu po świecie. A to dlatego, że podróżowanie to porównywanie, a porównywanie to wiedza. Jeśli piszę coś w odniesieniu do procesów technologicznych, kulturowych, środowiskowych, politycznych czy społecznych, to naprawdę ogrom tego widziałem na własne oczy. Pisząc o tym, jak się żyje w rodzinie nigerskiej, za mniej niż dolara dziennie, pisze o tym, co widziałem, bo ja też tam byłem i z

nimi żyłem. Nie jest to zaczerpnięte z internetu czy książek, choć przecież bardzo dużo czytam. To, co jest w tej książce, to produkt człowieka, który ma sporą wiedzę teoretyczną, doświadczenie polityka gospodarczego, eksperta międzynarodowych organizacji oraz globtrotera. To dopiero daje wszechstronny punkt widzenia, co ułatwia zrozumienie tego świata. Tytułem tej książki mogłoby być też powiedzenie: "panta rei" – wszystko płynie. Chwyty, który jest na okładce, na co wiele osób zwraca uwagę – mianowicie U w słowie wędrujący, rzucające cień Ó – ma pokazać, że coś jest nie tak z tym światem. Skłania do tego, żeby się na chwilę zatrzymać i zastanowić nad tym, jak znaleźliśmy się w sytuacji, w której obecnie jesteśmy i gdzie dalej zmierzać.

Co sądzi Pan na temat interpretacji wyżej wspomnianego chwytu na okładce, mówiącej, że ma on podkreślić to, że nic jest takie oczywiste, jakie wydają się być z pozoru i że we wszystkim można doszukać się zupełnie innej wartości, zupełnie innego znaczenia?

Jest to znakomite spostrzeżenie, bo tak dokładnie jest. Zbiegiem okoliczności jest fakt, że obecnie w Poznaniu w rotundzie Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa jest wystawa moich fotografii. Tytuł tej wystawy brzmi „Świat, jaki jest”. W swojej książce dowodzę tego, że świat, jaki jest, nie każdy widzi. Trzeba bowiem bardzo wiele wiedzieć, z różnych obszarów, nauk, czasów, miejsc. Takie wielowątkowe i interdyscyplinarne podejście ułatwia zrozumienia, jak go postrzegać. Jest on niezwykle zróżnicowany, a moja książka ma ułatwić postrzeganie go w całej jego złożoności.

Dość nowatorskim rozwiązaniem jest tzw. nawigator do książki w formie portalu internetowego. Skąd zaczerpnięty został pomysł na tak innowacyjne przedsięwzięcie?

Wiąże się to z tym, co już powiedziałem. Chcę, aby książkę czytało się świetnie, więc nie ma tam wzorów, wykresów, tabel. Znajdziemy tam tylko wartkie wywody, czasami może nawet bardziej literackie niż stricte naukowe. Ale materia, o której dzieło to traktuje, ma przecież swój wymiar, który można opisać, pokazać, zmierzyć. Stąd pomysł, że przy obecnej technice nie muszę upstrzyć książki tymi wszystkimi materiałami, robiąc z niej jeszcze obszerniejszy tom, a tym samym podnosząc jej cenę, co dla niektórych, zwłaszcza studentów, mogłoby być barierą. Najważniejsza jest treść, a forma niech będzie skromna. W związku z tym przeniosłem do przestrzeni wirtualnej olbrzymią bazę statystyczną, w której zawiera się około 120 wykresów, map i tabel, dostępnych dla wszystkich zainteresowanych. Znaleźć tam można również 165 zdjęć z mojego archiwum, opisanych krótkimi wyimkami z książki. W portalu jest również obszerna sieć linków, do bogatych baz danych, które mogą wspomóc studentów przy pisaniu ich prac. Wszelkie dane statystyczne znajdujące się w nawigatorze będą okresowo aktualizowane, bo bardzo nie lubię tego, gdy biorę do ręki wartościową książkę, a zawarte w niej dane są przestarzałe. Dodatkowo na stronie powstał blog, w którym będę aktywnie uczestniczył i starał się odpowiadać na stawiane mi tam pytania.

Między innymi na stronie opublikowana jest również recenzja napisana przez prof. dr Michała Gabriela Woźniaka, który w tejże recenzji napisał „krytyczne refleksje są

odnoszone w licznych dygresjach także do reguł myślenia i działania obserwowanych w Polsce. Można odnieść wrażenie, jak gdyby autor chciał zmusić do zadumy nad źródłami nienadążania Polski za liderami rozwoju społeczno-gospodarczego”. Czy faktycznie taki był Pana zamysł, czy jest to tylko interpretacja?

Poniekąd miałem, dlatego, że zajmuję się nie tylko teoretycznymi aspektami długofalowego rozwoju, ale także miałem możliwość prowadzenia polityki rozwoju i strategii gospodarczej w Polsce, jako czynny pragmatyk, będąc dwukrotnie wicepremierem i ministrem finansów. Wydaje mi się, że znakomitą większością szans, przed jakimi stanęła polska gospodarka, wykorzystaliśmy. Jeśliby jednak spojrzeć na całe dwadzieścia lat transformacji, były okresy dużo gorsze. Sądzę, że Polska nie wykorzystuje w sposób właściwy wszystkich szans, jakie przed nią stoją w tej fazie rozwoju cywilizacji. Może recenzent, profesor Woźniak, to właśnie miał na myśli. W przeszłości wiele procesów, które należałoby przeprowadzić mniej czy bardziej inaczej. Muszę jednak podkreślić, że nie jestem tak wysoce krytyczny wobec polskiej gospodarki w przeszłości, jak niektórzy moi koledzy ekonomiści, którzy uważają, że niewiele zostało zrobione tak jak trzeba.

W takim razie co Pana zdaniem najbardziej hamuje obecny progres ekonomiczny w Polsce?

Najbardziej, jeśli chodzi o czynnik konkretny, to nadmierna aprecjacja złotego, co jest głównie skutkiem zróżnicowania stóp procentowych, ściągającego kapitał spekulacyjny do Polski. Oczywiście, wynika to także z dopływu kapitału z Unii Europejskiej, w ramach funduszy strukturalnych i spójności, oraz wielu środków przekazywanych przez polską emigrację zarobkową. Eroduje to konkurencyjność części naszej gospodarki, która nastawiona jest na eksport. Nadmierna wartość złotego zachęca rozmaite podmioty do importu, bo jest on po prostu tani, ale osłabia to poziom aktywności gospodarczej oraz powoduje kapitulację wielu firm nastawionych na eksport. Z drugiej strony, gdy wyjeżdżamy za granicę, świat jest dla Polski wyjątkowo tani, ale jest to miecz obosieczny, bo Polska stała się dla świata wyjątkowo droga, co z czasem może doprowadzić do tego, że nikt nie będzie już chciał do Polski przyjeżdżać i nasz przemysł turystyczny bardzo na tym ucierpi.

Na zakończenie, abstrahując od tematyki wywiadu, chciałbym zapytać, co jest źródłem Pańskiej energii, którą Pan epatuje. Wiem, że jest Pan maratończykiem, a także wegetarianinem. Czy to jest jej źródłem, czy ma Pan na to inną receptę?

Tak, mam. Słucham muzyki, zawsze pracuję przy muzyce. Nie marnuję czasu na oglądanie telewizji, bądź czytanie gazet. Mam własne źródła czerpania informacji, a to z uwagi na to, że media zbyt często dezinformują. Widzę to, po podróżuję. Najbardziej irytują mnie kłamstwo, głupota, zaściankowość oraz ksenofobia, którymi media są nierzadko przepełnione i przypuszczam, że gdybym je aktywnie śledził, irytowałoby mnie to. Walczę o to, żeby górę brał rozsądek, żeby jak najwięcej zrozumieć, nie tylko dla własnych korzyści, ale także po to, żeby pomóc innym. Czytam mądrzejszych od siebie, słucham mądrzejszych od siebie, cały

czas myślę, a następnie przekazuję tę wiedzę zainteresowanym. Mam nadzieję, że przede mną jeszcze wiele lat aktywności profesjonalnej i że będę mógł dzielić się swoją wiedzą przez wiele kolejnych lat. Wszystkim ludziom, którzy pytają mnie, co robić mówię, aby oglądali mniej telewizji, a czytali więcej książek, aby, po drugie, zaczęli biegać, a po trzecie, by wzięli sobie psa ze schroniska. Moje psy bardzo pomagają mi w koncentracji. Taka jest moja recepta na sensowne wędrowanie po tym jakże fascynującym wędrującym świecie!

Rozmawiał Szymon Janiak